

*Charles R. Swindoll*

Rozpoczynamy nasze chrześcijańskie życie z radością i prostotą. W miarę upływu czasu sprawy jednak się komplikują. Gdy tradycja, rutyna, oczekiwania ludzi dookoła nas oraz przeróżne obowiązki i zobowiązania zaczynają coraz bardziej się kumulować... **prostota gdzieś ulatuje**

Myślałem o tym wielokrotnie podczas wizyt w Ziemi Świętej. Ludzie przybywają do Izraela, by przechadzać się ścieżkami, po których niegdyś chodził Jezus. Często pytają swojego przewodnika: "Czy Jezus tutaj bywał?" Ci z kolei bez skrępowania odpowiadają: "O tak! Jezus *na pewno* był w tym kościele i *z pewnością* widział również ten budynek". Jednakże uczciwi przewodnicy zatrzymują się i mówią: "Podejść proszę tutaj, coś ci pokażę". Prowadzą oni nad ogrodzone płotem urwisko i pochylają się nad ogrodzeniem "Spójrz tam, mniej więcej 10 metrów w dół." - instruują - "Czy widzisz te kamienie?"

*Być może*  
Jezus po nich chodził."

To wtedy właśnie turysta zdaje sobie sprawę z upływu czasu i skali zmian, które zaszły w tym miejscu. Ci, którzy przybywają tu po raz pierwszy, są zwykle rozczarowani tym, jak niewiele zostało tutaj z oryginalnej starożytnej zabudowy.

Jeśli chodzi o mnie, ja zawsze czekam na te miejsca, o których z pewnością możemy powiedzieć, że "Jezus tutaj bywał."

Na przykład mogę być pewien, że stąpił po tafli Jeziora Galilejskiego. Tam na szczęście nie dało się zbudować świątyni czy pomnika! Nie ma tu żadnego świętego kamienia, który spragnieni religijnych doznań pielgrzymi mogliby całować z pieczołowitością. Tego miejsca nie da się wstawić w ramy wzniosłej tradycji. To przecież tylko woda.

Jest to jednak to samo miejsce, w którym Jezus spędził tak wiele czasu. Widzimy ten sam brzeg, na którym Jezus wezwał swoich uczniów, by zostawili sieci i poszli za Nim. Te same zbocza, na których nauczał. Te same fale, które kołysały łodzią jego uczniów. To niesamowite być w tych samych miejscach, gdzie byli oni... widzieć to, na co oni patrzyli...



Za każdym razem, gdy prowadzimy wycieczkę po Izraelu, Jezioro Galilejskie jest obowiązkowym punktem wyprawy. Wynajmujemy łodzie, odbijamy od brzegu i po chwili zatrzymujemy się na środku jeziora. Wcześniej proszę ludzi, by zabrali ze sobą mały kamyk. Jest to symbol jakiegoś ciężaru, który towarzyszył im przy rozpoczęciu podróży. Dzielę się krótkim rozważaniem, a potem zachęcam wszystkich: "Wyrzuć swój ciężar za burtę." To znaczący moment. Zawsze w tym momencie zapada cisza. Po chwili przerywa ją delikatny odgłos nurkujących kamyków... plusk... plusk... plusk. To jest wspaniałe! Ciężary są zatapiane, a serca stają się lżejsze.

Bez wątpienia ten krótki rejs po jeziorze jest ulubionym punktem każdej zorganizowanej przez nas wycieczki po Izraelu. Dlaczego? Spędzamy czas w prostym, spokojnym miejscu, by wspólnie modlić się i uwielbiać Boga. A to, co było w nas przysypane gruzem zmartwień, zostaje odnowione.

Czy twoja relacja z Chrystusem jest przysypana ciężarem minionych lat i wydarzeń? Pamiętaj, że z biegiem czasu problemy i troski raczej nawarstwiają się niż maleją. Doświadczeni

trudnościami i przeszkodami, łatwo **tracimy właściwy kierunek**. Dlatego tak dobrze jest od czasu do czasu zastanowić się na spokojnie nad swoim życiem i **wrócić do podstaw**

W świecie, który pogubił się na swych ścieżkach, ratunkiem staje się powrót do Słowa Bożego. Znajdujemy w nim wezwanie:

*Jak więc przejęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako Panu, tak w Nim postępujcie: zapuśćcie w Niego korzenie i na Nim dalej się budujcie, i umacniajcie się w wierze, jak was nauczono, pełni wdzięczności. ( [Kol 2,6-7](#) )*

Zwróć uwagę na kolejność, o której pisze Apostoł Paweł. Nie jest ona przypadkowa. "Zapuśćcie w Nim korzenie i na Nim się budujcie".

Nie możemy wzrastać, jeżeli najpierw nie zapuścimy duchowych korzeni. A oznacza to właśnie powrót do podstaw, odnowę **fundamentu wiary**.

Podczas mojej ponad pięćdziesięcioletniej posługi zauważyłem pewien wzorzec. Każdy, kto się zdrowo rozwija w swojej relacji z Bogiem, ma założony mocny fundament wiary. Każdy, kto doświadczył upadku, pozwolił najpierw, by jego fundament uległ erozji. Tak to właśnie działa.

Istnieją pewne podstawowe prawdy, dotyczące naszego życia z Bogiem. Jako kaznodzieja często o nich przypominam. Jednakże nie zakorzenia się one w naszym życiu bez regularnego **osobistego czasu z Bożym Słowem**

. Mówię o codziennej lekturze Biblii i nasycaniu się jej przesłaniem. Jeżeli przyjmujemy Bożą prawdę jako swój przewodnik, zaczniemy myśleć inaczej i zaczniemy żyć inaczej.

Biblia motywuje nas do tego niezwykłymi obietnicami. "Przystąpcie bliżej do Boga, to i On zbliży się do was." ( [Jk 4,8](#) ) Przeczytaj to prośbę raz jeszcze, głośno i powoli. Czy starasz się coraz bardziej przybliżyć do Jezusa? Chrześcijaństwo nie jest zbiorem reguł etycznych, ale bliskim kontaktem z żywym Bogiem. Kiedy spędzam z Nim czas, chłonąc Jego słowa, Jego żywa obecność **przemienia mnie od środka**. Kiedy zbliżam się do Niego, On zbliża się do mnie. To jest wspaniałe!

Zdmuchnij dziś kurz z Biblii i usuń gruz, który przysypał twoją relację z Bogiem. Powróć do podstaw, do fundamentu, którym jest **Słowo Boże i modlitwa**. Zrzuć z siebie to, co cię obciąża. Pozbądź się zanieczyszczeń i zbędnych dodatków.

Stopniowo, z biegiem czasu wszystkie te gruzy znikną. Zauważysz, że krocysz dokładnie tą samą ścieżką, którą kroczył Jezus. Więcej, będziesz szedł z Nim krok w krok.

Copyright 2013 Charles R. Swindoll, Inc. Wszelkie prawa zastrzeżone.